



WALERIA STRACH

Warszawa, 18 stycznia 1950 r. Aplikantka sądowa Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Waleria Strachowa z d. Samorzyńska
Data i miejsce urodzenia	1896 r. w Żbikowie, pow. warszawski
Imiona rodziców	Stanisław i Teofila z d. Kaczanowska
Zawód ojca	murarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	3 klasy szkoły powszechnej
Zawód	dozorczyńi
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Grzybowska 18 m. 30
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu nr 16 przy ul. Grzybowskiej. Od początku prowadziłam kuchnię dla powstańców. Raz, gdy byłam z obiadem na barykadzie na rogu ul. Granicznej (daty nie pamiętam), widziałam wyjeżdżający od placu Grzybowskiego czołg z osłoną zrobioną z ludności cywilnej. Czołg ten widziałam z dość dużej odległości, tak że trudno mi określić liczbę osób osłaniających go. Mówili mi później powstańcy, że Niemcy użyli do osłony kobiet, a nawet dzieci.

W domu naszym, w mieszkaniu dr. Mirkowskiego został założony szpitalik dla rannych powstańców, a raczej punkt sanitarny. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej byli oni

odnoszeni do szpitali. Pod koniec powstania, we wrześniu 1944 roku, dr Mirkowski (nie wiem, co się z nim obecnie dzieje) prowadził w swym mieszkaniu szpitalik dla starców, paralityków i chorych na płuca. Chorych mogło być około 15 osób.

Ludność z naszego terenu już od pierwszych dni powstania wychodziła w stronę Woli z białymi chorągiewkami na znak poddania.

Po sześciu tygodniach czy dłużej, daty już dzisiaj nie pamiętam, wiem, że była to środa, Niemcy zajęli nasz teren. Wówczas kazali wszystkim mieszkańcom z naszego domu, jak i z sąsiednich, wychodzić. Powstańcy opuścili ten teren wcześniej, po poddaniu się. Ludność cywilną Niemcy wyprowadzali na Wolę.

Dr Mirkowski został jeszcze dłużej, gdyż musiał ewakuować szpital. Ja nie byłam ani w kościele na Woli, ani w obozie w Pruszkowie, gdyż przeprowadzili mnie mężczyźni, którzy pracowali przy okopach niemieckich. W ten sposób wydostałam się poza Warszawę.

Od mężczyzn, którzy pomagali ewakuować szpital z domu nr 16 przy ul. Grzybowskiej, dowiedziałam się, że chorzy zostali wszyscy przewiezieni furmankami do szpitali podwarszawskich.

Na tym protokół zakończono i odczytano.